

ŁAGODNA SIŁA *SEIDENSTRASSE*

W 1877 roku niemiecki geograf Ferdinand von Richthofen użył neologizmu *die Seidenstrasse* „jedwabna droga”. To metaforyczne sformułowanie stało się niezwykle nośne, choć przez swego wynalazcę użyte zostało w wąskim zakresie, długo też zasługiwało jedynie na wzmianki w przypisach czy (sic!) tytułach książek (Waugh, 2007). „Jedwabny szlak” usamodzielniał się i oderwał od pierwotnego kontekstu — jako termin i pojęcie wszedł w XX wieku do powszechnego użycia w niemal wszystkich językach (w języku rosyjskim to ‘Schjolkovi Put (Шёлковий Путь)’, chińskim ‘Sichóu zhi lú’, tureckim ‘Ipek Yolu’, po kazachsku “Schibek Scholi” (Freiherr von Richthofen, 2015). Najpowszechniej przyjętym desygnatem tego pojęcia jest sieć szlaków łączących Chiny z Azją Środkową i Zachodnią, Indiami i krajami śródziemnomorskimi.

Pomimo kariery samego pojęcia rola richthofenowskiej „jedwabnej drogi” w refleksji nad zjawiskami, których inicjatorem jest dziś Chińska Republika Ludowa wydaje się niedoszacowana. Nowy Jedwabny Szlak choć jest przede wszystkim siecią ekonomicznych zależności, stanowiącą przez drogi, tory kolejowe i połączenia morskie, czyli szlaki rozumiane literalnie, korzysta z kulturowych konotacji wpisanych w pojęcie Jedwabnego Szlaku. Fakt ten jest oczywiście zauważany ale w studiach nad pozaekonomicznymi wymiarami szlaku zwraca się uwagę na szersze fenomeny kulturowe: konfucjańską *tianxia* czyli filozofię „wszystkiego pod niebem”, „globalną wspólnotę wspólnego przeznaczenia” (Ni, za: Nobis, 2016, 38), tradycyjne wartości chińskiej kultury („jeśli kraj ma podziwianą kulturę i ideologię, inne kraje mogą za nim podążyć” — przypomina słowa Huninga Wanga Adam Nobis [34]) czy socjalizm. W niniejszym tekście idę śladem kulturowych podstaw kariery idei Nowego Jedwabnego Szlaku, ale sugeruję, że samo pojęcie może mieć również duże znaczenie co złożone systemy filozoficzne.

„Z żadną z dróg na świecie nie łączy się tyle romantyzmu i przygód, co z Jedwabnym Szlakiem” — twierdzą autorzy turystycznego przewodnika po Azji (Forbes, 2010, 19). Baron Richthofen pisząc o „jedwabnej drodze” przepowiadał powstanie łatwo dziś identyfikowalnej kulturowej całości. Jego akt nazewniczy traktować można jako przypadek leksykalnej interwencji w świecie, fenomen „władzy słowa” (S. Rosiek). Swoją nośność metafora zawdzięczała odkrywaniu na szlakach handlowych dawnych starożytnych miast: Turfanu, Kuczy, Miranu, Niya, które zostały zapomniane na 1500 lat wraz ustaniem ruchu na Jedwabnym Szlaku. To z tych miast od końca XIX wieku wywożono na Zachód księgozbiory, artefakty, fragmenty architektury, świąty-

nie, które pobudzały europejską wyobraźnię. Oczywiście odkrycia archeologiczne były ważne dla ożywienia idei Jedwabnego Szlaku, nadania mu romantycznego charakteru (relacje z ekspedycji jako opowieści przygodowe)¹, interesuje mnie jednak to, w jakim stopniu możemy mówić tu o sprawczości samej poetyckiej metafory. Zwróćmy uwagę na fakt, że słowo „jedwabny” nie odnosiło się tylko do przewożonego ze Wschodu na Zachód jedwabiu, nie był on bowiem towarem jedynym czy najważniejszym. Użycie tego przymiotnika wytłumaczyć można raczej właściwą dla kultury romantyzmu wrażliwością, której reprezentantem był urodzony na Opolszczyźnie (dziś siejsza miejscowość Pokój), a studiujący w Breslau i Berlinie, geograf. Istotna była towarzysząca jedwabowi otoczka prestiżu, mitycznej przeszłości, symbolika najbardziej odległych czasów czy maksymalnie oddalonych od siebie miejsc, które mogą być połączone. Z podobnych powodów jedwab stał się trwałą metonimią chińskiej kultury².

Istnienie Jedwabnego Szlaku jako pewnej całości jest podważane, ale sądzę, że najtrwalsze w jego fenomenie są właśnie treści związane z kulturowym (w szerokim rozumieniu literackim) żywotem pojęcia: owa „aura romantyzmu”, „mityczna atmosfera” (Forbes, 2010, 19), która spowija nie tylko rozległe przestrzenie ale także obiekty stanowiące przedmiot handlu. Wyrazem rozpoznania sprawczości metafory Richthofena są rozważania Adama Nobisa: „W wielu miejscach odnajdujemy sprostowania, że Jedwabny Szlak nie był szlakiem lecz ich siecią lub nawet przestrzenią interakcji a jednak traktujemy to słowo, jakby odnosiło się do jakiegoś desygnatu zgodnie z formułą: jedno słowo — jedno pojęcie — jeden desygnat. Tak, jakbyśmy uwierzyli za Richthofenem, że w ogóle mamy do czynienia z jakąś całością a nie na przykład z wielością różnych, powiązanych ze sobą zjawisk. Czy myśląc o Jedwabnym Szlaku jako archaicznej lub głównej globalizacji nie pozostajemy nadal dłużnikami Richthofena? A może więźniami jego wyobraźni? A co z naszym myśleniem o Nowym Jedwabnym Szlaku? Jeśli ma on także oznaczać całość, to czy również nie jest to dziedzictwo niemieckiego geografa? Niektórzy mówią o Jedwabnych Szlakach. Ale czy wtedy chodzi o tworzoną przez nie całość sieci powiązań, czy też wielość różnorodno-

¹ Opisy wypraw archeologicznych charakteryzowała przygodowa leksyka. Pierwszą wyprawę do Kaszmiru brytyjskiego archeologa i kartografa Marca Aurela Steina z 1890 roku uznano za „najbardziej śmiały i pelen przygód wypad do starożytnego świata, przedsięwzięty kiedykolwiek przez archeologa” (za: Forbes, 2010, 75).

² Zwróćmy uwagę, że trwałość tej metonimii można rozpoznać np. w tytule, który nadano kuriozalnemu programowi telewizyjnemu „Na Jedwabnym Szlaku” wyprodukowanemu przez TV PULS w 2015 roku. Nie miał być on poświęcony szlakowi lecz kulturze chińskiej, do której wprowadzić miał popularny w Chinach zespół Bayer Full: „Zespół Bayer Full wyrusza w fascynującą podróż po Chinach, podczas której przybliży widzom najciekawsze zakątki tego kraju oraz chińską kulturę i obyczaje. Wyprawie będą towarzyszyć największe przeboje z zespołu Bayer Full”. Powstał też chiński dokument „Bayer Full na Jedwabnym Szlaku”,

http://wyborcza.pl/1,75410,18172992,Bayer_Full_w_Panstwie_Srodka_DOKUMENT_W_TV_.html (dostęp 26.07.2017)

ści?” (Nobis, 2017). Choć Jedwabny Szlak bywa dziś traktowany jako symbol pluralistycznego, wielokulturowego świata, to gdy pomyślimy o romantycznej, totalizującej przemocy niemieckiego zwrotu, wylania się interesująca sprzeczność.

Sądzę, że w przypadku Jedwabnego Szlaku możemy mówić o istnieniu mitu literackiego, który — jak bywa także w przypadku innych mitów literackich funkcjonujących w różnych przestrzeniach kulturowych, np. szlaku(ach) Don Kichota — zaczął być ostatnio intensywnie instrumentalizowany ekonomicznie. Pisze Forbes: „Jedwabny Szlak stał się też marką, pod którą sprzedawane jest wszystko, od wyposażenia domu po wycieczki do Chin. Nawet Internet został nazwany Jedwabnym Szlakiem XXI wieku” (Forbes, 2010, 21). Osobną sprawą, jest to, czy mit ten ulega przetworzeniu, czy też mocno zakrzepł w romantycznej formie. W artykule przedstawiam wybrane „literackie” konteksty współczesnego Jedwabnego Szlaku, tzn. pytam o to, w jakim stopniu idea wywodząca się od Richthofena reprezentowana jest we współczesnych reportażach opowiadających o szlaku, w przewodnikach turystycznych i ofertach biur podróży, oraz — co może zaskakiwać — w prozie W. G. Sebald. Jak wygląda semantyka współczesnego Jedwabnego Szlaku widziana z tej perspektywy? Nie zajmuję się tu „archeologią konceptu” (Waugh, 2007) *Seidenstrasse*, lecz próbuję pokazać jej nośność i oddziaływanie. W szerszym wymiarze interesuje mnie istotność roli wyobraźni (przykładu tzw. *soft power*) dla projektów, których charakter jest wyraźnie ekonomiczny. W niniejszym tekście prezentuję jedynie pewne niesystematyczne, przyczynkarskie spostrzeżenia na ten temat, które powinny być rozwinięte.

Choć nie ma miejsca tu na referowanie historii pojęcia Jedwabnego Szlaku, warto jednak zapytać, jakie przesłanki filozoficzne stać mogą za całościowym sposobem myślenia o nim, np. postrzeganiem szlaku jako pierwszej globalizacji. Wspomniane zostały tu dwie możliwości: z jednej strony chodzić może o resztki konstrukcji mitycznych funkcjonujących we współczesnym świecie, z drugiej zaś o zależność od romantycznych obrazów, których sprawstwo można przypisać konkretnym postaciom tj. Richthofenowi i tym którzy spopularyzowali jego neologizm (mam tu na myśli np. Augusta Herrmanna, który jako pierwszy użył tego terminu w tytule swojej książki z 1910 roku czy Svena Hedina, autora popularnych książek o ekspedycjach do Azji, który uczynił to samo w 1936). Aby zrozumieć jak niezależne, zróżnicowane procesy czy mieszanki stylów³ mogą być postrzegane jako całości, warto posłużyć się przypadkiem przemian pojęcia krajobrazu. W tekście *Krajobraz. O postawie estetycznej w nowoczesnym społeczeństwie* Joachim Ritter przywołuje starożytne greckie rozumienie teorii jako specyficznej „kontemplacji przez ogląd”, w której tym, co jest oglądane, jest całość — całość transcendentna, boska, kosmiczna. Twierdzi, że po nowocze-

³ Marc Aurel Stein stworzył termin *Serendia* od łac. *Seres* — Kraj Jedwabiu „aby oddać mieszankę stylów Chin, Indii i Gandhary, charakterystyczną dla sztuki południowego szlaku” (Forbes, 2010, 76)

nym „odczarowaniu” świata funkcje teorii przejęło doświadczenie estetyczne. Dzięki narodzinom krajobrazu w sensie estetycznym, czyli jako dzieła artystycznej syntezy (por. koncepcja Georga Simmla wyrażona w *Filozofii krajobrazu*) można patrzeć na różne niezależne obiekty przyrody jako na kraj-obraz właśnie. A zatem po przelomie nowożytnym powstało inne narzędzie niż pojęcie teoretyczne dla uobecnienia natury jako całości — stało się nim odczucie estetyczne, poezja, sztuka. Choć postrzeganie różnych procesów jako substancjalnej jedności jest czymś różnym od percypowania „obiektów”, które stają się krajobrazem w doświadczeniu estetycznym, sądzę, że w „narodzinach krajobrazu” i w „narodzinach jedwabnego szlaku” widzieć należy wpływ nowoczesnego, kreacyjnego stosunku do rzeczywistości. W świecie, w którym całość nie ma przedustawnego charakteru, stanowi się ją poprzez słowo, powieść, poezję, obraz. Specyficzne używanie terminu *Seidenstrasse* przez Richthofena i jego dalsza kariera jest przykładem udziału wyobrażeń kulturowych w kształtowaniu wiedzy geograficznej.

Przypomnieć trzeba tu o tym, że popularności terminu „drogi jedwabne”, ich „zasysającego”, totalizującego charakteru nie można tłumaczyć publikacjami czy wykładami Richthofena. Jak podaje Waugh, Richthofen wolał od *Seidenstrasse(n)* terminy *Verkehr* (komunikacja), *Strassen* (drogi albo szlaki), *Hauptstrassen* (główne szlaki) albo *Handelsstrassen* (szlaki handlowe). Ponadto niemiecki geograf używał terminu „jedwabny szlak” w bardzo ograniczonym zakresie, stosując go do określonego okresu historycznego (czas panowania dynastii Han) i tylko do jednej drogi tj. szlaku Marinusa z Tyru z mapy świata, którą znamy dzięki Ptolemeuszowi. Ograniczenie to jest znamienne i chciałabym zinterpretować ten dobrze znany fakt w nieco odmienny sposób. Zdaniem Richthofena po kresie dynastii Han Chińczycy przestali włączać wiedzę o Zachodzie w swoją wizję świata, a zatem „Koncepcja transkontynentalnych dróg jedwabnych straciła swoje znaczenie” (za: Waugh, 2007, 5). Uczonemu interesowała obustronna wymiana wiedzy geograficznej między dynastią Han a Imperium Rzymskim, gdyż jego nadrzędnym celem było rozwijanie koncepcji geografii humanistycznej, poznanie zależności komunikacji od warunków geograficznych. Wyjaśnia to dlaczego Richthofen nie prowadził badań archeologicznych, lecz opierał się na zastanych źródłach pisanych⁴ i to, że w pracy nie przeszkadzała mu niezajomość języka chińskiego. Interesowała go raczej interpretacja znanych faktów niż empiryczne poznawanie dawnego jedwabnego szlaku. Badacze, którzy powoływali się na pisma Richthofena, zwykle nie doceniali metateoretycznego charakteru jego zamiarów, w związku z tym byli rozczarowani pismami Niemca. Ich rewizji dokonuje się do dziś (co jest raczej powodem niezrozumienia idei barona niż do-

⁴ Richthofen przyznawał, że największy wpływ na jego poglądy na temat geografii Azji miały pisma Alexandra von Humboldta *L'Asie Centrale*. Uczęszczał na wykłady Gustava Rose, mineraloga, który uczestniczył w wyprawie Humboldta. Podziwiał też opracowania Carla Rittera *Asien* (za: Waugh, tamże).

ciekliwości badawczej). Znamienna jest tu rada Warwicka Bella, by odrzucić „bezsensowny neologizm” Jedwabnej Drogi, bo nie ma on „nic wspólnego z rzeczywistością dawnej Eurazji” (za: Waugh, tamże, 7).

Choć zgodzić się trzeba z analityczną nieprzydatnością zrodzonego w romantyzmie pojęcia, argument do tego, by go nie odrzucać z powodów, które możemy określić jako kulturoznawcze, dają współczesne podróże (antycypowane i zrealizowane) do których dostęp mamy dzięki travelogom, przewodnikom turystycznym, reportażom, programom wycieczek. Nie odwołują się one do tej samej części „jedwabnego” pola semantycznego: jedne z nich eksponują sens podróży jako spotkania (komunikacji międzyludzkiej), poznania („żądza wiedzy”, „sięgnijmy zawsze dalej” ze słynnego poematu *Złota podróż do Samarkandy* Jamesa Elroya Fleckera), inne romantyczny typ wędrowki (niebezpieczeństwo, przygoda, samotność)⁵, doświadczenie krajobrazu (piękno egzotycznej przyrody, bezmiar pustyni, majestat gór), inne wskazują na możliwość dotknięcia świata jako swoistej całości.

W richthofenowskim geście radykalnego ograniczenia pojęcia jedwabnego szlaku do tego, co służyło wzajemnej komunikacji i wzbogacaniu wiedzy o świecie, chcę widzieć jego pozytywny, optymistyczny wymiar, co z kolei sprawia, że warte jest ono podtrzymania. W każdym pojęciu odróżnić można deskryptywny wymiar od wymiaru operacyjnego, aktywnego, wpływającego zwrotnie na rzeczywistość. W naszym przypadku oznacza to więc afirmowanie istnienia pewnych „unerwionych” całości, które łączą sprzeczności: Wschód z Zachodem, indywidualizm z kolektywizmem, multipolarność z uniwersalizmem (Nobis, 2016, 39), demokracje z „dynastiami”, przeszłość z terażniejszością. Takie myślenie zgodne jest z artykułowanymi celami Nowego Jedwabnego Szlaku w dokumencie *Vision and Actions on Jointly Building Silk Road Economic Belt and 21st Century Maritime Silk Road*: [służy on] „wzmacnianiu wymiany kulturowej, zachęcaniu różnych cywilizacji do uczenia się od siebie i wspólnego rozwoju, promocji wzajemnego rozumienia, pokoju i przyjaźni między ludźmi wszystkich krajów” (cyt. za: Nobis, 2016, 37). Pozytywny wpływ pojęcia jest związany z eksponowaniem wartości poznawczych; nie stoją one w sprzeczności w romantyzmie, przeciwnie, stanowią o swoistości powiązań wartości w tym polu aksjotycznym (por. *Złota podróż do Samarkandy* Fleckera z 1913 roku). Pojęcie Jedwabnego Szlaku jest też mentalnym unieważnianiem sztucznych stalinowskich granic państwowych, które sprawiły, że „starodawny szlak podzielono na osobne pokoje”, „Tu, gdzie dawniej kupcy wędrowali swobodnie

⁵ W ten typ wpisują się popularne w pierwszej połowie XX wieku książki Hedina. Waugh zauważa, że jedynym powodem nazwania opublikowanej w 1936 roku książki tytułem zaczerpniętym od Richthofena (w języku szwedzkim *Sidenvägen*) była „romantyczna aura potrzebna by wypromować książkę”.

między upadającymi muzułmańskimi chanatami, nowe granice Azji Środkowej stworzyły raj dla biurokratów” (Thubron, 2013, 241).

Jedwabny Szlak rozumiany jako przestrzeń międzykulturowego spotkania czy komunikacji pokazuje doceniona przez National Geographic nagrodą Podróżnicza książka roku w 7. edycji konkursu „Travelery 2012” *Tysiąc szklanek herbaty. Spotkania na Jedwabnym Szlaku*. Znamienny jest już sam tytuł książki odwołujący się do „prawdziwej magii azjatyckiej gościnności”, do tak gorącego przyjęcia podróżnego, jak gorąca jest herbata, na którą jest zaproszony. W filmie promującym książkę słyszymy: „Po jedwabnym szlaku pozostało tylko wspomnienie, szlak niemal umarł, a wraz z nim karawanseraje, pustynne dworce, przystanie wśród piasków, gdzie znużeni wędrowcy opowiadali sobie o drodze, o wojnach i niebezpieczeństwach. Pozostała magia drogi, która przez setki lat łączyła Chiny z Europą. Jedwabny Szlak to nie tylko historia, to wciąż żywa droga, ciężarówki zastąpiły karawany wielbłądów. Zamiast przypraw i jedwabiu szlakiem podąża dziś gaz i ropa. Ludzie pozostali Ci sami, ciekawi podróżnych. Ich życia. Ich świata. Ich marzeń i idei. Zawsze skorzy do rozmowy. Teraz to my byliśmy ich oknem na świat. My, podróżni. Ledwo pojawiały się pierwsze domy kolejnej wsi, rozbrzmiewały nowe nawoływania, następne zaproszenia. Znowu była kawa z kardamonem, znowu herbata. Od Damaszku przez Azję Środkową do Chin. Każda inna i tak samo odrywająca od świata. To tysiąc szklanek herbaty, to opowieści z Jedwabnego Szlaku” (podkreślenie MB). Sama książka nie ma w sobie euforyczności tekstu promocyjnego. Cechuje ją typowy dla wielu blogów podróżniczych czy reportaży demitologizujący, realistyczny styl, poszukiwanie alternatywnych celów i sposobów podróży. Przebiegający m.in. przez Syrię, Iran, Turkmenistan Uzbekistan, Tadżykistan szlak nadaje się do tego znakomicie. Może być zaskakujące, że wiele biur podróży oferuje pod szyldem „Jedwabnego Szlaku” objazdowe wycieczki nie tylko po największych atrakcjach Chin (Pekin, Wielki Mur) czy Azji, ale daje też sposobność „odbycia podróży ze wschodu do samego serca kontynentu — wciąż nie odkrytego Uzbekistanu“ (*Szlak tkany jedwabiem — Chiny Zachodnie i Uzbekistan — 19 dni*, CT Poland Biuro podróży) czy do zobaczenia „Pekinu poza utartymi szlakami” (Chiny — Jedwabny szlak 2017 — Logos Tour). Dużą część programu wycieczek stanowi przemierzanie pustyni i wizyty w oazach.

W książce *Tysiąc szklanek herbaty...* znajdują się też fragmenty będące przykładem sprawczości słowa (toponimów) względem wybieranych celów podróży i wyobrażeń z nimi związanych. Tak jest ze słynną Samarkandą: „Samarkanda zawsze była dla mnie czymś magicznym. Błękitne kopuły meczetów, pochrząkiwania wielbłądów, nawoływania dobiegające z głębi bazarów. Wystarczyło, że przymknąłem oczy, wyszeptalem: *Samarkaandaaa*, a wszystko to stawało nagle przede mną. Po Damaszku miało to być kolejne Ważne Miejsce na mapie naszej podróży. Wspomnienia o potę-

dze Timura, zabytki i magia miejsca, które na stałe wpisało się złotymi literami w historię Jedwabnego Szlaku. Samarkanda była jednym z tych miejsc, których nazwa budzi w sercu drzenie. Wyobrażenia podsyla dźwięki i zapachy. Stają nam przed oczami obrazy karawan, bazarów, wojowników i historii. Starej, bardzo starej historii” (Maciąg, 2012, 168). Cechą charakterystyczną konfrontacji romantycznych wyobrażeń z rzeczywistością jest rozczarowanie⁶. O ile w przypadku reportażu Maciąga ma ono charakter okazjonalny (autor nie wyruszył w podróż w poszukiwaniu „mitycznej atmosfery”), o tyle wydaje się ono częste podczas wycieczek tropiących „złote” ślady dawnego Jedwabnego Szlaku, gdzie same toponimy i nazwy własne brzmią jak zaklęcia (por. ofertę Logos Tour: „Starożytne miasta. Rozległe pustynie i ich zielone oazy. Czerwone skały Płonących Gór. Spektakularna Szosa Karakorumska. Winnice Turfanu. Groty Tysiąca Buddów. Kultura urgujska. Depresja Kotliny Turfańskiej i wysokogórskie krajobrazy Tienszanu).

Wiele współczesnych reportaży o podróży dawnym Jedwabnym Szlakiem jest opowieścią o melancholii upadłych imperiów, opisami tego, co jest ledwie poblaskiem złotej przeszłości. W *Cieniu Jedwabnego Szlaku* Colina Thurbona nostalgiczny stosunek do przeszłości rywalizuje z krytyczną postawą względem niedawnej historii i współczesności. Thurbon spotyka w swojej podróży dziesiątki ludzi, z wieloma z nich poznał się 12 lat wcześniej, kiedy państwa Azji Środkowej uzyskiwały niepodległość po rozpadzie Związku Radzieckiego, widzi więc zachodzące zmiany, rodzące się tożsamości narodowe (np. spełnianie się „radzieckiej fantazji o dawnym Uzbekistanie, która obejmowała dzisiejszą chwałę Timura”, tamże, 262), odradzające lub zamierające ruchy religijne, triumf zapomnienia o przeszłości⁷. Interesuje go nie tyle wielkie dziedzictwo Chin i orientalna atmosfera Wschodu, co zamazywanie się widma rewolucji kulturalnej, złamane kariery, marzenia o ekonomicznym podboju Południa. Pod koniec długiej podróży Thurbon rzuca na łóżko wyświechtane mapy o „fałszywych i nieistniejących granicach”: „Wyobrażam sobie, że to sam Jedwabny Szlak stworzył i pozostawił po sobie te rozmycia i fuzje, niczym koryto wyschniętej rzeki; widzę inne mapy widma, nałożone na polityczne: mapy rozerwanych ras i tożsamości” (435). Z tej perspektywy ponurym żartem wydaje się nazwanie przejścia granicznego między Kazachstanem a Uzbekistanem “Schibek Scholi” (Freiherr von Richthofen, 2015).

⁶ „Dziś to miasto okazało się dla nas lekkim rozczarowaniem. Wzdłuż ulicy Newskiej, która ciągnie się od północy bazaru aż do Registanu, zagnieździły się sklepiki z pamiątkami. Istne salony, z których zza wielkich szyb nęca nas dywany, tradycyjne ubrania i ceramika. Oczywiście, że taka jest kolej rzeczy i wcześniej czy później wszystko zamienia się w komercyjną atrakcję turystyczną, ale sklepiki poukrywane w krużgankach meczetów i medres po prostu zloszczą. Przecież nie po to wchodzi się do takiego miejsca, by kupić sobie czekoladki pewnej korporacji”, s. 172.

⁷ „Po Holokauście pamięć stała się w moim świecie obowiązkiem. Rosja, podobnie jak Chiny, wybrała zapomnienie. W ten sposób, pisał Szalamow, ludzie mogą przetrwać. Naród nie jest zbudowany na prawdzie” (Thurbon, 2013, 266).

Piersścienie Saturna W. G. Sebald kończy figura zasłonięcia jedwabnym kirem luster i obrazów w domu zmarłego. Sebald tropi różne przykłady europejskiej i chińskiej serikultury. Jedwab, hodowla jedwabników i uprawa morwy od czasu, gdy jaja jedwabników zostały przeniesione do Bizancjum w wydrążonych kijach perskich mnichów, wywoływały w Europie skrajne emocje i były często odczytywane w kategoriach etycznych. Jedwab mógł być symbolem „najgłębszej żaloby” (Sebald, 2009, 339). Dla Niemców jedwabnictwo stanowiło nadzieję „moralnej odnowy narodu” (333), wpojenia „cnót porządku i schludności” (Joseph von Huzzi, *Lehrbuch des Seidenbaus für Deutschland*, 1826), podczas gdy na początku XVII w. we Francji minister Maximilien de Sully obawiał się, że doprowadzi do ogólnego upadku obyczajów („Z degeneracją ludności wiejskiej w następstwie hodowli jedwabników idzie zresztą w parze, pisze dalej Sully, postępujące zepsucie klas miejskich, przez luksus i zjawiska towarzyszące — zgnuśnienie, lubieżność i marnotrawstwo”, 319-320). W powyższych przykładach widzimy, że poprzez stosunek do jedwabników wyrażała się postawa wobec kontaktów z odległymi, nieznanymi, obcymi kulturami.

„Jeśli uśmierconą spirytusem gaśienicę przeciąć wzdłuż grzbietu, pokażą się splecione rurki, niby kiszki” (314). Jeśli Richthofen proklamował myślenie w kategoriach całości, która nie jest zwarta i jednorodna lecz polimorficzna, usieciowiona, ruchliwa, łącząca terażniejszość z przeszłością, to możemy za spadkobiercę „jedwabnej drogi” uznać Sebald. Bohaterowie jego opowieści podróżują przez przestrzeń, która odsłania przed nimi związane z miejscami historie. Istotą sebaldowskiej narracji jest tworzenie połączeń między faktami historycznymi, motywami, ideami, postaciami (literackimi i realnymi), miejscami. Z jednej strony czytelnik pogrąża się w labiryncie, chaosie znaczeń (przypomina to „luźny, nieporządkny opląt” produkowany przez gaśienicę jedwabnika), z drugiej zaś, oferuje się mu spojrzenie z wysoka, np. z pokładu samolotu, które pozwala ujrzeć wyraźnie przecinające świat „linie komunikacyjne”.

Opiszmy strukturę rozdziału VI, by zobaczyć, jaka całość się z niej wylania. Sebald patrząc na zbudowany w 1875 roku dla kolejki wąskotorowej żelazny most nad Blyth, po którym jeździły wagoniki zbudowane dla chińskiego cesarza, zwiedzając pozostałości po portowym angielskim miasteczku Dunwich, do którego przyływały kiedyś statki z Chin, opowiada historię angielsko-francusko-chińskiej wojny opiumowej, następnie zaś bezwzględnej chińskiej cesarzowej Cixi (1835-1908), która jako Wdowa po cesarzu Xianfengu, nominalnie regentka, faktycznie sprawowała rządy aż przez 47 lat. W czasie trwającej w latach 1876-1879 suszy, która spustoszyła kraj, nakazała składać „bogom jedwabiu w ich świątyniach krwawe ofiary, aby gaśienicom nie zabrakło świeżej zieleni. Pośród wszystkich istot żywych głęboką sympatię odczuwała jedynie do owych przedziwnych owadów. Domki, w których je hodowano, należały do najpiękniejszych budowli założenia Pałacu Letniego. (...) szczególnie lubiła nocą, samotnie zasiąść wśród pólek wychowal-

ni i słuchać w skupieniu cichego, monotonnego, niezwykle kojącego chrzęstu, z jakim niezliczone gąsienice pożerały świeże liście morwy. Uważała, że te blade, niemal przezroczyste istoty, które miały niebawem rozstać się z życiem, pozostawiając klębuszek cienkiej przędzy, są jej naprawdę wierne i oddane. Były w jej oczach, idealnym ludem, usłużnym, gotowym na śmierć, rozmnażającym się szybko i bez miary, nastawionym na jeden, wyznaczony sobie cel” (173-174). Historia cesarzowej okazuje się mieć swoją dziwną analogię (a zarazem odwrotność) w biografii romantycznego poety Algernona Charlesa Swinburne’a. Nie dość, że czasy ich życia pokrywały się, sama dziwna fizjonomia i sposób życia poety wywołały u jednego z gości go odwiedzających wrażenie, że ma przed sobą jedwabnika: „Ilekcroć spojrzal na Swinburne’a, pisze, nieodparcie przypominała mu się szara gąsienica jedwabnika, *Bombyx mori*, czy to przez sposób, w jaki Swinburne, kawalek po kawalku, pochłaniał postawione przed nim potrawy, czy dlatego, że bezpośrednio ze stanu na wpół drzemki, w jaki popadał po zakończeniu posiłku, budził się zelektryzowany do nowego życia i trzepocząc rękoma, niczym spłoszony motyl, szastał się po bibliotece, śmigając w górę i w dół po przenośnych schodkach i drabinkach, aby wyciągać z półki ten czy inny cenny tom” (190-191). U Sebald’a byty przeobrażają się, ludzie przeistaczają się w zwierzęta, ciała nieożywione w ożywione, równie plastyczne (nieistotne?) są przestrzeń i czas. I tak podążając za wyobraźnią poety Sebald przypomina o chińskiej wielkiej przeszłości: Swinburne zwiedzając kościół Wszystkich Świętych w Dunwich, widząc zielony poblask przywołuje bardzo dokładny opis pałacu Kubłaj Chana, w którym znajdowała się wielka wieża widokowa o ścianach „w całości wyłożonych zielonymi płytkami lapis-lazuli” (185).

Sama skomplikowana struktura sebaldowskiej narracji, która może być opisana jako przedza, kłaczce czy kwinkunks, mogłaby być wystarczającym powodem do zapytania o analogie z globalnym porządkiem Jedwabnego Szlaku. Stanowi bowiem rodzaj specyficznej mapy połączeń. Czy książki Sebald’a mogą być traktowane jako kolejne kulturowe tworzywo dla interesującego nas szlaku? Jakie treści w nim odkrywamy, gdy „przeczytamy” go przez literaturę? Co oznacza „Nowy-Jedwabny-Świat” gdy popatrzymy na niego przez niepokojącą, katastroficzną, prozę Sebald’a? Ta trudna do klasyfikacji, polimorficzna, słowno-wizualna książka stanowić może kolejną perspektywę przyglądania się statusowi szlaku: jego ontologii, temu, co stanowi o połączeniach miejsc, jego relacji wobec czasu i przestrzeni. Czy oddziaływanie starych koncepcji nie unieważnia roli czasu? Na ile przymiotnik „nowy” jest w ogóle stosowny, jeśli chodzi o kulturowe aspekty Jedwabnego Szlaku? Co zaś z przestrzenią? Czy możemy miejsca takie jak Dunwich — „okolica jest tak pusta i bezludna, że ktoś wysadzony tu na ląd nie umiałby powiedzieć, czy znajduje się na wybrzeżu Morza Północnego, czy też nad Morzem Kaspijskim albo w zatoce Liadong” (Sebald, 177) — umieścić na współczesnym Szlaku? Z jakich powodów? Co zaś z kierunkiem podróży?

Czy może być nieistotny? Przewodniki i reportaże zwykle przedstawiają podróż po Jedwabnym Szlaku zgodnie z kierunkiem transportu „jedwabiu” czyli ze Wschodu na Zachód. Co ciekawe, często ten porządek podróży respektowany jest również przez biura turystyczne. Czy bycie na Jedwabnym Szlaku oznacza zatem metaforyczne poruszanie się ze Wschodu na Zachód?

Na koniec zapytać warto o motywację do podróży Jedwabnym Szlakiem i warunki, by uznać ją za udaną. Czy turystów na szlak wypycha oddziaływanie literackiego, wyobraźniowego *soft power*? Jeśli Jedwabny Szlak stanowi rodzaj trasy, na której realizowane są wartości ‘romantyczne’, ważne jest, by podróż ta miała autokreacyjny, indywidualny charakter, co jest związane z jej nowoczesną kondycją. Wiemy, że w przypadku zorganizowanych wycieczek tak nie jest.

Literatura:

- Flecker, James Elroy; Złota podróż do Samarkandy, przeł. J. Daruk, <http://sadratspace.com/> dostęp 25.07.2017
- Forbes, Andrew; 2010, Wprowadzenie, w: Jedwabny szlak. Przewodnik ilustrowany, Warszawa: Langenscheidt (Berlin)
- Freiherr von Richthofen, Ferdinand; 2015, How the term „Silk Road” came into Linguistic Usage; Nazarbayev University, Astana; http://www.richtofen.de/uploads/media/Silk-Road_2015-10-08.pdf (dostęp 25.07.2017)
- Maciąg, Robert Robb; 2012, Tysiąc szklanek herbaty. Spotkania na Jedwabnym Szlaku http://cyfroteka.pl/ebooki/Tysiac_szklanek_herbaty_Spotkania_na_Jedwabnym_Szlaku-ksiazka/p0051i005 (dostęp 25.07.2017)
- Nobis, Adam; 2016, Nowy Jedwabny Szlak: nowa globalizacja? w: The Polish Journal of the Arts and Culture. New Series 4 (2/2016), 27-46
- Nobis, Adam; 2017, Szlaki, porządki, globalizacja — nowe i stare (maszynopis)
- Ritter, Joachim; 1996, Krajobraz. O postawie estetycznej w nowoczesnym społeczeństwie, w: Studia z filozofii niemieckiej, t. 2, Szkoła Rittersa, Toruń, 45-65
- Sebald, W.G; 2009, Pierścienie Saturna. Angielska pielgrzymka, Warszawa: WAB
- Thubron, Colin; 2013, Cień Jedwabnego Szlaku, Wołowiec: Czarne
- Waugh, Daniel C, 2007, Richthofen’s „Silk Roads”: Toward the Archeology of a Concept http://silkroadfoundation.org/newsletter/vol5num1/sjournal_v5n1.pdf (dostęp 25.07.2017)
- Wood, Frances; 2002, The Silk Road. Two thousand years in the heart of Asia, Berkeley-Los Angeles: University of California Press
- Vision and Actions on Jointly Building Silk Road Economic Belt and 21st Century Maritime Silk Road, 2015, National Development and Reform Commission, Ministry of Foreign Affairs, Ministry of Commerce of the People’s Republic of China, with State Council Authorization, http://en.ndrc.gov.cn/newsrelease/201503/t20150330_669367.html (dostęp: 23.07.2017)